Nr. 104. We Lwowie, Niedziela dnia 5 Maja 1878. Rok XVII

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie: 4 złr. 50 cent. miesięcznie: 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ułanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 83. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Rękopisma drobne nie zwracają się, lecz bywają zniszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc maj:

we Lwowie:
miesięcznie . . . . 1 . 50 .
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 . —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4 maja.

(Falowanie giełd. Konszachty Moskwy z Austrją. — Opozycja w Peszcie i Wiedniu przeciw okkupacji Bośnii. — Zajmujący wynik konferencji inspektorów szkół średnich. — Sprawa ugodowa znowu idzie o porozumienie na konferencjach ministrów. — Cała opinia Madjarów przeciw okkupacji w duchu, przeciwnym Anglii. — Sprawa adresu w klubie postępowym.)

Dzisiejsze poranne kursa spadły na wiadomość, że Ignatiew jako minister bez teki wszedł do ministerstwa petersburgskiego. Świat giełdowy wziął to za objaw wojenny. Wczorajszą zaś podwyżkę kursów spowodowały wiadomości o nowo podjętych rokowaniach pokojowych, mianowicie o obszernych ustępstwach, które Moskwa wobec Anglii poczynić postanowiła. Świat giełdowy był tak nerwowym, że uwierzył w rozmiar tych ustępstw, podczas gdy oświadczenia moskiewskie były jedynie czynione w celu, aby Anglię postawić w świetle, iż to ona zaburza pokój, podczas gdy Moskwa dla miłości pokoju skłonna jest do ustępstw.

Inspirowane dzienniki wiedeńskie piszą teraz w takim tonie, jakoby chodziło teraz tylko o spór między Anglią a Moskwą, w który mięszać się Austrja nie powinna. *Sara Presse* przedstawia, że tak Moskwa jak i Anglia są zarówno winne, iż pokój europejski jest zagrożony. Jedna więc i druga powinne sobie poczynić ustępstwa, a pokój będzie utrzymany. A Austrja o to się stara. Z tego wypływa, że gdy Moskwa już się zdecydowała poczynić pewne ustępstwa to Austrja wpłynąć powinna na Anglię, ażeby ona odstąpiła od swego żądania przedłożenia kongresowi całego traktatu sanstefańskiego, i tym sposobem umożliwiła zebranie się kongresu.

Z tych elukubracji dzienników ministerjalnych widać, iż teraz niema spornych interesów między Moskwą a Austrją, a jakie były dawniej, te już wyrównano. Potwierdzają to i telegramy wiedeńskie dzienników londyńskich, które donoszą, że Moskwa poczyniła Austrji ustępstwa wielkie, aby tylko zapewnić sobie jej neutralność. Zapewne pozwala jej zabrać Bośnię i Hercegowinę, a Austrja już teraz zamierza ją okupować, aby mieć w dłoni rękojmię, a nie puste obietnice moskiewskie. I nam z Wiednia donoszą, że wspólność akcji między Moskwą a Austrją nie jest wprawdzie traktatem ujęta, ale utorowane są już drogi osobnemi umowami.

Wkroczenie wojsk austrjackich do Bośnii pod jakimbądź tytułem będzie symptomatem pierwszym, że już umowa między Austrją a Moskwą stanęła. *Pester Lloyd* i inne dzienniki niezawisłe węgierskie i niemieckie powstają mocno przeciw wkroczeniu do Bośnii, a w sejmie węgierskim już wniesiono interpelację, czy gabinet wiedeński uzyskał przyzwolenie tak Porty jak i mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim, do zajęcia Bośnii i Hercegowiny?... *Pester Lloyd* kończy kategorycznie, że gabinet wiedeński może biernie zachować się wobec wojny angielsko-moskiewskiej, chociażby ludy i parlamenta były innego przekonania, ale czynnie wystąpić wbrew woli parlamentu i ludów nie jest w możności. A takiem czynnem wystąpieniem byłoby wkroczenie do Bośnii. W ogóle w Węgrzech i w Wiedniu budzi się coraz większa opozycja stanowcza przeciw planom okkupacji Bośnii, a niezawodnie walka o to wytoczy się w tych dniach i w Radzie państwa. Spodziewamy się, iż nasza delegacja stanowczo przeciw okkupacji Bośnii wystąpi, i nie da przystępu do siebie żadnym insynuacjom ministerjalnym.

Inspektorowie przedlitawskich szkół średnich wzorowo umieją zachować tajemnicę. Już dwa tygodnie temu upłynęło, jak się skończyły ich narady we Wiedniu, a prócz jednego urzędowego i jednego półurzędowego komunikatu żadnej zgoła nie ma wiadomości o tych naradach. Jak przewidaliśmy — *man wird ein Protocoll aufsetzen!* — podaje komunikat urzędowy, a półurzędowy, że rozprawiano o książkach, liczbie godzin, dając tem dość jasno do zrozumienia, że o armatach i o pantoflach cesarza chińskiego nie było tam mowy na razie. Złośliwy mógłby twierdzić, że właściwie w samej rzeczy niema co więcej do doniesienia z narad inspektorskich, a utwierdziłoby w tem następujące doniesienie pism praskich:

„W skutek odbytych we Wiedniu konferencyj względem zaprowadzenia zmian w szkołach średnich, jakie się potrzebnemi okazały, kr. Rada szkolna rozesłała do wszystkich szkół śred. okólnik, polecający, aby się znieśli z kolegiami nauczycieli szkół swoich i poczynione spostrzeżenia co do zapowiedzianych zmian krajowej Radzie szkolnej zakomunikowali.

„W ministerstwie oświaty istnieje zamiar, *die angestrebten Reformen schon im nächsten Schuljahre durchzuführen* u. t. w. wtenczas." O, pomożcie nam wszyscy mędrcy, do zrozumienia tego komunikatu, przez tych ułożonego, co obecnie szkolnictwem kierują! Albo co to za cudna mieszczyzna na początku tego komunikatu: *Zufolge der in Wien gehaltenen Konferenz behufs*" itd. Podobno, niebawem będzie potrzeba przedlitawskie niemieckie władze szkolne posyłać do Galicji, aby się tam na polsku nieco uczyły.

Ależ żart na bok. Więc dopiero po konferencji inspektorów wzywa ministerjum dyrektorów i nauczycieli do dania opinii! Czy nie lepiej było od tego zacząć, a sprawozdania dyrektorów i nauczycieli oddawszy inspektorom do zbadania i ocenienia, dopiero zwołać inspektorów? Cóż teraz nastąpi? Nastąpią konferencje kollegiów nauczycielskich, — a władze nauczycielskie [illegible] ostatecznej karykatury, — nastąpi *Protokoll* i tajny *Bericht* dodadzą dyrektorowie, tj. ci co albo ... mieli do powściągania zapędów umysłu i ciała młodzieży. Krajowa Rada szkolna odda te referaty referentowi itd. Koniec końców — przy takiej procedurze za 10 lat sprawa nie dojrzeje — ale „w ministerjum istnieje zamiar „zu wissen", że zamierzone reformy „już w nadchodzącym roku szkolnym zostały przeprowadzone." I „w ministerjum będą „wissen" — bo jakżeby nie usłużyły władze podległe! — ale w szkołach zostanie wszystko „beim Alten".

Ach, kiedyż nareszcie sprawa szkół — sprawa przyszłości — wydartą zostanie z rąk biurokracji i fachowców, dodatek z rąk centralnych instytucyj państwa, a najrozumniejszych narodów złożonego!

Otrzymaliśmy telegram urzędowego Biura korespondencyjnego o odbytej wczoraj, i to pod przewodnictwem cesarza, naradzie ministrów przedlitawskich i węgierskich. Wbrew wszelkim zapewnieniom, zwłaszcza półurzędowym peszteńskim, konferencja ta się nie udała, a nawet wątpliwem było, czy jeszcze będzie jaka konferencja pod przewodnictwem cesarza — tj. czy dojdą oba rządy do porozumienia, któreby pod okiem cesarza i za jego zatwierdzeniem w formalną umowę mogło być zamienionem. Co znaczyły owe pomyślne zapewnienia? Widocznie Węgrzy sprawę tak postawili, iż tylko od Przedlitawii zależeć miało dojście do ugody, albo też do tego by ugody zawisłem uczynili od zmiany obecnego, ku Prusom i Moskwie przechylającego się kierunku zewnętrznej polityki.

To ostatnie zdaje się być prawdziwem. Wracającym do Wiednia ministrom węgierskim dano od sejmu i od dziennikarstwa w drogę najkategoryczniejsze upomnienia w tym względzie. P. Szilagyi, uzasadniając swoją interpelację (ob. nr. wczor.) względem pogłoski o wydaniu wychodźców bośniackich pod eskortą wojskową austro-węgierską oświadczył: „Krok taki byłby niczem innem jak tylko okkupacją Bośnii, i można by go w tym jedynie razie pochwalać, gdyby nas nie odsuwał od tego mocarstwa, którego interesa na Wschodzie są identyczne z naszemi, t. j. od Anglii." Mowca ligi opozycyjnej wyraził tu myśl, i nie myśl, ale nieubłaganą zasadę niemal wszystkich stronnictw, ale wszystkich wraz z rządem stronnictw węgierskich.

Najpierw zabrał głos *Ellenör*, organ Tiszy, oświadczając: „Wkroczenie do Bośnii pozbawiłoby Austro-Węgry odrazu wszystkich moralnych i europejskich bytu ich podpór, i zostalibyśmy na nasze siły wojskowe ograniczonymi. Zdarzają się jednak wypadki, że państwa, a to dla własnej obrony — zmuszone bywają do zaborów. Ale jeżeli monarchia zmuszoną jest do nabytków na Wschodzie, to niechajże to zabiera, co ją wprost lub pośrednio paraliżuje, pod względem politycznym i ekonomicznym. A zatem do nabywania Bośnii tylko i Hercegowiny nie nadwórnie osobisty. Wobec wojska a akcji może być pozostać biernym, ale do akcji wobec oporu biernego przystąpić będzie niepodobieństwem."

Nazajutrz uderzyły na okkupację *Nemzeti Hirlap* i *Pester Lloyd*. Pierwszy żąda „mobilizacji w Siedmiogrodzie, inaczej z habką naszą Moskale, ściągać armię rumuńską, wtargną na nasze terytorjum."

Pester Lloyd zbija powody, którymi we Wiedniu upiększają okkupację. Wykazuje, że „śmiesznością jest, dla oszczędzenia kosztów utrzymywania wychodźców wdawać się w historję, która stokroć więcej kosztować może" — „mówią, że dla ochrony wychodźców trzeba okkupować kraj, jeżeli zapobiec argumentem z moskiewskiego arsenału kłamstw. Tym argumentem pozoruje Moskwa swój najazd rozbójniczy; zwyciężając Bośniakami, sankcjonowalibyśmy czuwanie Moskali nad Bułgarami. Dalibyśmy Moskalom moralny tytuł prawa do zatrzymania pozycji, która jest ... wydrzeć Bośnię. Tu zaczyna sprawa być groźną."

Przytoczywszy dalej powody takie jak *Ellenör*, w końcu *Pester Lloyd* grozi najformalniej na wypadek gdyby odstręczono się od Anglii.

Pogłoska, że w przedlitawskim klubie postępowym poseł Skene zamyślał wnieść adres do korony z żądaniem okkupacji, jest bękiem, pozornym przez półurzędowców, których sama już myśl wystosowywania obecnie adresu do korony napawa najstraszniejszemi obawami o swój chleb, bo o byt gabinetu. Na posiedzeniu czwartkowem klub postępowców zastanawiał się nad pytaniem: czy wobec dzisiejszego trudnego położenia monarchii tak wewnętrznego jak zewnętrznego, nie wypadałoby klubowi wyprawić manifestację? Wystosowania interpelacji lub rezolucji, jako środków zbyt błahych, natychmiast zaniechano. Szeroka rozwinęła się rozprawa nad myślą wystosowania adresu do korony. Ze względu, że akcja ta jest dopiero w zaczątku, uchwalono przebieg rozprawy zachować w tajemnicy. Nie uchwalono też: czy wystosować adres lub nie. Wybrano tylko komitet, który ma wypracować motywowany wniosek, a to, czy i z jakich powodów adres wystosować należy i co ten adres zawierać powinien. Dopiero po przedłożeniu tego wniosku klub poweźmie uchwałę, i następnie zapyta resztę klubów, czy przystąpią do myśli adresu. Jak wiadomo, należą do tego komitetu pp. Kopp, Magg, Menger, Skene i Schaup. Hr. Coroniniego niema we Wiedniu.

Moskwa i stronnictwa reakcyjne.

* Przed kilkoma dniami deputowany niemiecki Träger na zgromadzeniu stronnictwa postępowego w Frankfurcie nad Menem, mówiąc o zewnętrznej polityce Niemiec nazwał Moskwę: „największem niebezpieczeństwem dla Niemiec, a zarazem naturalną podporą dążeń reakcyjnych w Niemczech."

W określeniu niemieckiego deputowanego wiele jest prawdy, która nietylko do Niemiec da się zastosować. Nie mówimy o niebezpieczeństwie, gdyż takiem podług nas jest Moskwa dla każdego europejskiego państwa w bliższej lub dalszej przyszłości; lecz „naturalną podporą reakcyjnych dążeń" jest Moskwa tak dobrze w Niemczech, jak w Austrji, jak w nieszczęśliwej Turcji nawet. Stronnictwa tak zwane konserwatywne stają też mniej lub więcej, po stronie Moskwy w wymienionych krajach, a i u nas nawet, stronnictwo rzekomo konserwatywne, o ile to tylko było pomiędzy Polakami możliwe, więcej zaś nawet aniżeli dla jakiegokolwiek polskiego stronnictwa możliwem i godziwem było, zajęło względem Moskwy stanowisko pojednawczo-umiarkowane w wypadkach obecnych. W jednej tylko Anglii starzy konserwatyści, torysi, stanęli w pierwszym szeregu ze sprawą, wypróbowaną niegotowością, do obrony prawa i interesów narodowych przeciw zaborczemu gwałcicielowi. Zachowanie się ich wszelako u konserwatystów stałego lądu nie doznaje bynajmniej poparcia.

Czemże wytłómaczyć to dziwne zjawisko, a tak blisko obchodzące nas, w procesie politycznego społecznego, jaki się odbywa na stałym lądzie Europy? czem wytłómaczyć, że to Moskwa, która tak rewolucyjne zajmuje stanowisko wobec społeczeństw europejskich, której drogi postępowania nawet stały się czysto rewolucyjnej natury, właśnie u konserwatystów Europy i Polski znajduje szczególne względy i poparcie?..

Odpowiedź zdaje nam się leżeć nie w owej faktycznej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy rzekomym konserwatyzmem w Europie, a konserwatyzmem starej Anglii. Ten jest czysto narodowym; z tamtego, dawno uleciała wszelka pieczołowitość o interesa narodowe, miejsce zaś jej zajęła dążność używania, troskliwość i płochliwość o własne interesa instynktowe poczucie potrzeby opieki choćby sztucznej, lecz silnej materjalnie. Tę opiekę spodziewa się on znaleźć, a nawet widzi ją, w caracie moskiewskim.

W Anglii seciny istnie dynastycznych rodów, rozporządzające milionowemi dochodami, nie pojmują swojego znaczenia inaczej, jak w przynoszeniu pożytku ojczyźnie własnej, której są cząstką, i wciąż zdrową, cząstką być muszą, aby się budowa trzymała. Konserwatyści kontynentalni, zacząwszy od tych, którym środki służbowe lub własne wystarczają zaledwie na opędzenie potrzeb gnuśnego życia, a idąc aż do rodów nawpół panujących, są kosmopolitami, mniej lub więcej obojętnymi na interesa narodowe, zwłaszcza gdy się te interesa nie łączą bezpośrednio z ich interesami osobistemi. Są to możnowładzcy, potrzebujący spokoju i ochrony opiekuńczej. Ojczyzna jest dla nich sprawą uczucia, a jako taka nie przeważy nigdy najbliższych praktycznych względów i potrzeb. — Moskwa burzycielskiemi agitacjami rozsadza państwo, zakłóca porządek społeczny, — zapewne, źle to bardzo; ale niebezpieczeństwo dalekie, i rząd moskiewski będzie dać musiał kiedyś opiekę zagrożonym interesom indywidualnym. Niebezpieczeństwo dużo bliższe dla nich grozi od wewnętrznych reform liberalnych, lub od silnej władzy narodowej.

W starej Anglii kupy dynastii, dawnej czy nowej daty, pojmuje, że budynek państwowy na to może być zmurszały, że go wciąż trzeba odnawiać, a cegiełki, które go składają, powinny być jędrne i wytrzymałe. Całe życie jego upływa wśród służby publicznej, idee najbardziej wygórowane znajdują u niego swobodny przystęp, jeśli nie czynne poparcie — a przez to życie i przez ten budynek państwowy wieje duch wolności, świeży i orzeźwiający. Buckle wykazuje, że w przeszłości niezliczone razy i przez całe lat dziesiątki Izba parów bywała przedstawicielką wolności i dążeń postępowych przeciw Izbie niższej. W naszym zaś wieku, wszystkie z małym wyjątkiem reformy liberalne, takie nawet do których hasło podali whigowie, przeprowadzili torysi, t. j. konserwatyści angielscy. Na kontynencie, a szczególnie w krajach nam najbliższych, konserwatyści walczą po największej części przeciw współudziałowi narodu w sprawach państwowych, przeciw urządzeniom konstytucyjnym. Na tem samem stanowisku stoi carat moskiewski. Oto jest różnica pomiędzy konserwatyzmem angielskim a tem, co się na stałym lądzie konserwatyzmem nazywa.

U nas specjalne jeszcze zachodzą stosunki. Nasz konserwatyzm, dziecko upadku i rozbiorów ojczyzny, wyrósł jak plamy zgnilizny na organizmie narodowym. Jemu idzie o jak najdłuższe posiadanie używania, choćby cenę zrzeczenia się milczącego wszelkich praw i nadziei, jakie są z ziemi ojczystej związane, niczem nie okupionym nawet ani zrzeczeniem się wszelkiej godności osobistej. Nasz konserwatyzm w wiernopoddańczem usłużeniu się szuka żadnej osłony na nagość własną i.. pożyczanej siły.

Dla tego nie łudźmy się i nie pozwalajmy tumanić wyrazami. Konserwatyzm dzisiejszy, a raczej reakcja niema nic identycznego z zasadami porządku społecznego i własności. Konserwatyzm dzisiejszy niema nic identycznego z nieprzedawnionemi prawami narodowemi — wszystkie je zdradzał i zdradzi. gdy przyjdzie potrzeba, skalą ofiar osobistych mierzona. W dążeniach naszych bądźmy więc konserwatystami narodowymi jak angielscy, bo to klucz naszego istnienia i ochrony wszystkich dóbr naszych materjalnych i idealnych; a zresztą, wierni odwiecznym zasadom naszego bytu, bądźmy w zgodzie z duchem czasu i z dążeniami postępowemi, aby się nasz idealny budynek należycie odnawiał, aby go świat do muzeum archeologicznego nie odesłał, gdzie go nasi pseudo-konserwatyści składają.

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał Jan G.

I.

Bój pod Książem

dnia 29. kwietnia 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

Niemcy i żydzi zamieszkali szczególniej od ulicy Szremskiej, dają znaki Prusakom, którędy mają dążyć i w ten sposób zajmują kilkanaście domów. odcinając od tej strony miasta część walczących i dwie barykady. Kosynierstwo nasze rażone granatami, strzałami piechoty i gorącem palących się domów, zaczyna się chwiać. W tej chwili zjawia się drugi Głowacki, chłop z kosą w ręku, żądając strzelców do pomocy, lecz odebrawszy odpowiedź, „że tu wytrwałości kosynierów a nie strzelców potrzeba", zwraca się do swoich, a kilka piorunujących słów wystarcza, aby się jak huragan rzucili i wyparli Prusaków ze stanowiska zajętego, którzy w strasznym popłochu uciekają, bo gdzie płatnie kosa, tam trup. Świeża kompania pruska staje im w oczy i morderczym ogniem dziesiątkuje; dzielne kosyniery zmuszeni są cofnąć się do miasta. Strzelcy z barykad dają ognia i zasłaniają na chwilę odwrót. Prusacy wzmocnieni idą naprzód, dopiero dzielny Bajerski nabiwszy dwie pukawki zwane armatkami, siekańcem, pali i kaleczy niemiłosiernie piechurów, wstrzymując tym sposobem jeszcze na chwilę atak pruski.

Blisko godzinę trwa jeszcze walka naokoło rynku, kosynierstwo cudów dokazuje, i odpiera wroga za każdym razem. Szczególniej kompania Emila Sokolnickiego, serdecznego ulubieńca kosynierów, nietylko z szaloną odwagą, ale z jakimś śmiertelnym humorem i lekceważeniem śmierci rąbie i siecze po pikelhaubach. Nareszcie walka koncentruje resztki sił naszych w samym rynku, który obsypywany gradem kul działowych i ręcznej broni, chmurami dymów z pożogi i takie piekło powstaje, że już i komendy usłyszeć nie można. Jęk rannych i rozszarpanych ciał od pękających granatów dopełnia piekielnego efektu obrazu, ale nie ujrzysz ani jednego powstańca, któryby rzucał broń i myślał o poddaniu się.

Następuje najgroźniejsza chwila: Prusacy wdzierają się do rynku dwiema ściśniętemi kolumnami. Na ten widok dopiero zaczynają się chwiać zdziesiątkowane szeregi. Dąbrowski wydaje ostatni rozkaz pod ręką będącemu oficerowi, aby uderzył z połową kosynierów na jedną kolumnę. Kilku już rannych kolegów, błaga go ze łzami, aby się nie narażał na nieochybną śmierć, ale zachowując na przyszłość, poddał. Porywa kosę w rękę, podnosi w górę z okrzykiem „Bóg i Ojczyzna." W tej chwili trafiają go trzy kule karabinowe, krew trysnęła strumieniami a on idzie naprzód i kładzie trupem kilku piechurów, lecz osłabiony cofa się w środek rynku i tam powtórnie ugodzony kilku kulami, pada.

Tak pojmowali bohaterowie nasi obowiązki, jakie na nich ojczyzna wkładała!

Dopiero w tej chwili rozpoczął się bal, w którym bohaterstwo pruskie zaświeciło w całej swej świetności. Wdarłszy się do domów naokoło rynku, zieje oknami morderczy ogień. Nikt nie chce się poddać, przeciwnie, słychać głos „odsiecz idzie", rozlega się straszne hura, Emil Sokolnicki i kilku oficerów uderzają w jednę stronę z kilkudziesięciu pozostałymi kosynierami, odpierając Prusaków aż po za bliski staw. Świeża kompania uderza na nich z tyłu. Giną w krzyżowym ogniu, lub wzięci w niewolę, kilku zaledwie przedziera się do rynku. Jeden z wyższych oficerów, który został przy życiu, pośród trzasku ognia karabinowego zawiesza na pałaszu chustkę białą i chce kapitulować, lecz i wtenczas jeszcze wołają bohaterowie „nie"! My śmierci chcemy!" Nareszcie złożono broń gdy już zabrakło dalszych sił do walki. Był to dopiero pierwszy akt tego strasznego dramatu, a rozpoczyna się akt drugi, szereg najpodlejszych zbrodni, dokonanych przez regularne wojsko króla pruskiego. Przykładu takiego trzeba szukać w mglistych dziejach barbarzyństwa. Przytaczamy tu dosłowny ustęp z najwiarogodniejszego źródła, spisanego przez naocznych świadków za najświeższej pamięci. Słuchajmy raportu który był umieszczony w dzienniku „Demokraty polskiego" w r. 1848:

„Poddaniem się naszych rozuzdana nikczemność wiedzie pruskiego żołnierza do szpitala, w środku rynku; — słychać strzały — to rannych mordują na śmierć, — niedobitych wyrzucają oknem na pastwę swym kamratom. Na ten okropny widok kapelan obozu, z krzyżem w ręku, (ks. Koszutski) biegnie na ratunek nieszczęśliwym; lecz opadnięty przez kilku Prusaków, zbity kolbami, zaledwie sam od śmierci uratowany został przez jednego młodego oficera (kilku żołnierzy porwało go na ręce, aby nim bujać i wrzucić w płomienie palącego się domu. Przyp. aut.) Pożar ogarnia całe prawie miasto, — dzieci, starcy i chorzy, okropnym jękiem dają znać swą ostatnią godzinę; zdrowsi wyrwawszy się z pośród płomieni znajdują śmierć od bagnetu lub kuli, albo też kończą w parowach pod cmentarzem. Kobietom nawet nie przebacza rozjuszone żołdactwo, — wypruwa wnętrzności bagnetem i niemowlęta w ogień rzuca. — Natura się wzdryga na samo opowiadanie popełnionych tam zbrodni, niemogących się orzec dostatecznie wyrazem, — myśl nie może objąć rozmiarów wściekłości dzikiego narzędzia despotyzmu.

Mordy te trwały tylko kwadrans, a przecież w tym przeciągu czasu więcej padło niewinnych ofiar, niż w pięciogodzinnej walce. Oddać tu winniśmy słuszność dwom oficerom pruskim, którzy szczerze usiłowali koniec położyć tej tragicznej scenie, — ale starsi oficerowie podżeganiem żołdactwa i własnemi gorszącemi przykłady, zasłużyli sobie na wieczną hańbę — na wzgardę ludzkości.

Skończyły się nareszcie mordy w mieście nasyciła się krwią niewinnych podła zemsta, a pozostałe ofiary innym siepaczom zostawiono na pastwę. Zabranych w niewolę wyprowadzono za miasto, a ustawiwszy w szeregi przeprowadzano długą i krętą drogą ku Szremowi. W drodze naprowadzają ich na biwakujący oddział landwery; inna to dzicz, innego rodzaju dopuszcza się zbrodni (landwera ta, złożona z Pomorczyków, wiernych i niewyrodnych bękartów krzyżackich). Czereda ta uzbrojona w kije, butelki, kamienie i pazury rzuca się wściekle na bezbronnych i pod opieką regularnego wojska będących niewolników, pluje im w oczy, targa za włosy, kopie nogami, bije i morduje, — aż sama wreszcie zmordowana wpędziwszy ich po kolana w błoto, tam im odpocząć rozkazuje, zkąd po upływie kwadransa poprowadzono nieszczęśliwych jeńców długą znowu drogą, do Szremu."

Tak się skończył bój pod Książem, w którym padło przeszło 140 bojowników na placu, około 60 zostało żywcem spalonych a rannych przeszło 350. Faktem jest, że zabitych i rannych Prusaków była podwójna liczba, szczególniej kosynierzy zadawali straszne cięcia. Wiemy to od naocznych świadków, i od miejscowego księdza, że można było widzieć trupy, których ciała z wierzchu, były z bliznami jak od toporów.

W niczem nie ustępowała niemiecka i żydowska ludność Książa bohaterstwu pruskiego żołdactwa, mordując rannych po domach dopełniając na nich najochydniejszego rabunku. Żydostwo nożami wydłubywało oczy.

Rabunek trupów na placu boju i rannych, przez żołdactwo a nawet oficerów niemniej był ochydny.

Znany nam n. p. taki wypadek: Józef Jakubowicz, ranny kilka razy podczas ataku kawalerji, leżał na placu boju i widząc, że żołdactwo rabujące po bitwie, dobija nawet rannych, gdy przyszła kolej na niego zatamował oddech udając nieżywego. Odebrano mu zegarek i pieniądze, ściągnięto buty i zabrali się ci szakale do zdjęcia pierścionka z palca, a że tego nie mogli zsunąć, mówi jeden do drugiego, „gieb ihm ein Hieb", drugi odpowiada: „podłożę kamień a potem utnę". Ranny słysząc, że całą operację odbywają z zimną krwią, otwiera oczy, zdejmuje pierścionek i oddaje. „Hund verfluchter, du lebst noch?!" Po takiej przemowie idzie huzar do konia swego, przywiązanego do drzewa, wyjmuje z olster pistolet powraca i pali w samo serce, lecz Bóg mocniejszy jak pruskie bestjalstwo, kula trafia w guzik od munduru, odbija się, a ranny oprócz silnej kontuzji nie ponosi innego uszkodzenia.

Ksiądz kapelan Koszutski, młody, liczący zaledwo 25 lat, nie wyglądał jednak starzej nad 20, ale była to czupurna i dzielna sztuka. Nosił na głowie niską ułankę, czarny płaszczyk po kolana uniformową robotą, przy boku szabla, a buty z ostrogami. Na czerwonej wstążce nosił dosyć duży krucyfiks żelazny i podczas boju miał stułę na sobie. Otóż w ten krucyfiks uderzyły dwie kule karabinowe, a kilka innych przeszyło ułankę i płaszcz, pomimo tego ciało zostało nietknięte. Dopiero zbity kolbami nie przyszedł już do zdrowia i w dwa czy trzy lata zakończył żywot w mieście Buku. Krucyfiks, o którym mowa, widzieliśmy później u ś. p. arcybiskupa Leona Przyłuskiego.

Pułkownik Brandt awansował za to bohaterskie zwycięztwo na jenerała i tak samo posypały się inne awanse i krzyże. Zbrodnie jednak dokonane po kapitulacji na bezbronnych i niewinnych okryły niezmazaną plamą podłej nikczemności narzędzia i ich sterników.

My kończąc opis tego boju, mówimy: Cześć Leonidasowi polskiemu ś. p. Florjanowi Dąbrowskiemu, cześć bohaterom poległym na polach - pod gruzami Książa.

Ze smutkiem przychodzi nam jeszcze w końcu dodać, że główną przyczyną tej katastrofy i zwycięstwa Prusaków był brak posłuszeństwa dowódzcy obozu w Nowem Mieście, pułkownika Garczyńskiego, który wbrew trzem rozkazom odebranym od naczelnika Mierosławskiego i kilku wezwań poległego bohatera, nie ruszył prędzej z pomocą, aż gdy już było za późno, co ujrzawszy Brandt natychmiast uciekł z Książa.

(C. d. n.)

Wielkie sprawy, tylko przez wielkie idee poruszające całą ludzkość tryumfują. My, jako Polacy, my nie chcemy, my nie możemy odejść od ludzkości naprzód dążącej. Dziś, dwie wielkie idee świat europejski poruszają: ochrona praw i bytu narodowego i wolność zapewniona przez urządzenia konstytucyjne. Jednej i drugiej zagraża carat moskiewski, w porozumieniu militarnem z reakcją europejską. Nam stanąć należy po stronie ocknięt[e]go poczucia potrzeby obrony praw narodowych i wolności, przeciw caratowi i przeciw reakcji. Zwycięztwo, da Bóg, choćby po wielkich trudach i ciężkich ofiarach, będzie na tej stronie świetne i wspólne, a sztandar polski przez to samo zatryumfuje. Rzeczpospolita europejska nigdy kozacką nie zostanie. Po drugiej stronie, po stronie porozumienia europejskiego, przeciw austrjackiego, z Moskwą — na podstawie gwałtów przez nią dokonanych, po stronie reakcji, czeka nas... znana nam Moskwa i ruina wolności.

Nasz wybór nie mógł być wątpliwy; on oddawna zrobiony, od pierwszej chwili naszego istnienia. Idzie o to, aby postępowanie nasze publiczne wewnątrz i na zewnątrz było jemu odpowiedniem i konsekwentnem i abyśmy zrobionemu wyborowi, otrząśszy się od fałszywych przymierzy i od haseł kłamliwych, dali wyraz publiczny.

Encyklika papieska.

(Dokończenie).

Następnie, aby zgoda całej trzody katolickiej z najwyższym Pasterzem coraz stawała się trwalszą, wzywamy was w tem miejscu z szczególnym naciskiem, wielebni bracia! i gorąco napominamy, abyście według kapłańskiej żarliwości i pasterskiej czujności waszej wiernych wam powierzonych, podniecali miłość religii, aby tem bliżej i ściślej skupiali się około tej katedry prawdy i sprawiedliwości, wszelkie jej nauki z najgłębszem umysłu i woli poddaniem przyjmowali, a zdania najbardziej nawet rozpowszechnione, o których wiedzą, że są przeciwne świadectwu Kościoła, bezwzględnie odrzucali.

Pod tym względem Papieże rzymscy, poprzednicy nasi, a ostatecznie ś. p. Pius IX. szczególnie na powszechnym Soborze watykańskim mając na uwadze słowa Pawła: „Baczcie, aby was nikt nie uwiódł filozofią i płonnym podstępem według tradycji ludzi, według zasad świata, a nie według Chrystusa“ nie zaniedbywali, ilekroć tego była potrzeba, szerzące się błędy naganiać i gromić je cenzurą apostolską. Te wszystkie kary, wstępując w ślady poprzedników Naszych, My z tej apostolskiej Stolicy prawdy zatwierdzamy i wznawiamy i prosimy zarazem gorąco Ojca Światłości, aby wszyscy wierni w tym samym duchu i w tem samem przekonaniu, co My, myśleli i przemawiali.

Waszym jest obowiązkiem wielebni bracia! troskliwego dokładać starania, aby nasienie niebieskich nauk szeroko na niwie pańskiej było rozsiewane i aby wiary katolickiej zasady wcześnie wnikały w umysły wiernych, głęboko w nich zapuszczały korzenie i zachowały się nie zepsute przed zarazą błędów. Im gorliwiej usiłują nieprzyjaciele religii niedoświadczonym ludziom, a szczególnie młodzieży podsuwać nauki, które mącą umysły i psują obyczaje, tem gorliwiej starać się należy, aby nietylko stosowna i gruntowna metoda wychowania, lecz przedewszystkiem nauczanie samo wiary katolickiej całkiem zgodnie w pismach i praktyce kwitło, szczególnie zaś w filozofii, od której trafne innych umiejętności pojęcie po większej części zawisło, a która nie do wywrotu objawienia boskiego zmierza, lecz raczej rada torować mu drogę, jak nas przykładami i pismami swemi Wielki Augustyn, doktor anielski i inni chrześciańskiej mądrości mistrzowie uczyli.

Najlepsze atoli wychowanie młodzieży musi, aby było rękojmią wiary i religii i ochroną obyczajów, rozpoczynać się w młodocianym wieku w samem kółku rodziny, która w tych naszych czasach na nieszczęście zwichnięta, do swej godności żadną miarą powrócić nie może, prócz za pomocą tych ustaw, które sam boski twórca w Kościele postanowił. Podniósłszy sojusz małżeński, w którym chciał mieć symbol swego zaślubienia z Kościołem, do godności Sakramentu, nietylko pożycie małżeńskie uświęcił, lecz również tak rodzicom jak dzieciom skuteczne przygotował środki, aby za ich pomocą przez obopólne wykonanie obowiązków doczesną i wieczną szczęśliwość łatwiej osiągać mogli. Gdy jednak bezbożne ustawy, które węzeł religijny tego wielkiego Sakramentu za nic poczytując, postawiły go w tym samym rzędzie z kontraktami cywilnemi, to na nieszczęście nastąpiło, że obywatele prawnym konkubinatem w miejsce ślubu się posługują, małżonkowie nie strzegą obowiązków wzajemnej wierności, dzieci odmawiają rodzicom czci i posłuszeństwa, węzły wzajemnej miłości, a co najgorszym i publicznym obyczajom najbardziej wrogim jest przykładem, że często z ślad szalonej miłości idą szkodliwe i zgubne rozwody. Niepodobna, aby te nieszczęsne i pożałowania godne zdarzenia nie wzniecały wielebni bracia! waszej żarliwości i nie skłoniły was do pilnego i nieustannego napominania wiernych, waszej pieczy powierzonych, aby dali ucho naukom dotyczącym świętości chrześciańskiego małżeństwa i słuchali praw, któremi Kościół obowiązki małżonków i dzieci określa.

Wtedy nastąpi ów najbardziej upragniony skutek, że u pojedynczych ludzi obyczaje i sposób życia się zmieni; gdyż jak ze spróchniałego pnia nikłe gałęzie i złe wyradzają się owoce, tak owa rana, która niszczy rodziny, wpływa przez szerzenie się zarazy na szkodę i niekorzyść pojedynczych ludzi. Gdy atoli rodzina urządzi się podług przepisów chrześciańskiego życia, poszczególni członkowie przyzwyczają się powoli kochać religię i pobożność, wzdrygać się przed fałszywemi i zgubnemi naukami, wypełniać cnotę, szanować starszych i powściągać wrodzoną żądzę prywatnego pożytku, która tak poniża i denerwuje naturę ludzką. Niemało z pewnością przyczyni się do tego uregulowanie i poprawienie owych pobożnych stowarzyszeń, które w wielkim pożytku sprawy katolickiej w naszych szczególnie czasach utworzone zostały.

To są zaiste wielkie i siły ludzkie przewyższające zadania, które, wielebni bracia! obejmujemy nadzieją i pragnieniami Naszemi; lecz gdy Bóg uzdrawialnemi uczynił narody świata, gdy Kościół na zbawienie ludów założył i obiecał mu być pomocą po wieczne czasy, wierzymy silnie, że za waszą wspólną pracą ród ludzki tylu nieszczęściami i klęskami przestraszony, wreszcie w cieniu dla Kościoła i w nieomylnej tej katolickiej katedry nauce szukać będzie zbawienia i pomyślności.

A teraz wielebni bracia! zanim zakończymy to pismo, winniśmy wam złożyć uznanie Nasze za tę godną podziwu wspólność i zgodę, które umysły wasze między sobą i z tą Stolicą apostolską w jedności łączą. Mniemamy bowiem, że ta doskonała spójnia nietylko niezdobytą jest warownią przeciw zamachom nieprzyjaciół, lecz również dobrą i szczęśliwą wróżbą, obiecującą Kościołowi lepsze czasy; a gdy największą przynosi pociechę Naszej niemocy, wznosi w porę umysł, abyśmy w trudnym, jakiśmy objęli urzędzie, wytrzymali dzielnie wszelkie prace, wszelkie walki za Kościół Boży.

Od tych zresztą nadziei i uznania powodów odłączyć nie możemy owych objawów miłości i czci, które w naszego papieztwa początkach, wy wielebni bracia! i wraz z wami złożyli Naszej miłości duchowni mężowie i wielka ilość wiernych, które przesłaniem adresów, hojnemi darami i odbytemi pielgrzymkami, jak również innemi oznakami pobożności, okazali, że ta pobożność i miłość, jaką najzasłużeńszego poprzednika Naszego darzyli, pozostała tak trwałą, nienaruszoną i zupełną, iż nie stygnie dla osoby nierównego następcy.

Na widok tych najświetniejszych katolickiej pobożności objawów ufamy z pokorą w Bogu, gdyż jest dobrym i łaskawym, i wam wielebni bracia i wszystkim ukochanym synom, od których je otrzymaliśmy, składamy publicznie z głębi serca najwdzięczniejsze umysłu naszego uczucia, pełną żywiąc wiarę, że nigdy nie braknie Nam w tych rzeczy stosunkach i trudnościach czasów, waszego i wiernych poparcia i miłości. I nie wątpimy, że wspaniałe te miłości synowskiej i chrześciańskiej cnoty przykłady, niezmiernie przyczynią się do tego, iż Bóg w swem miłosierdziu, skłoniony temi oznakami, spojrzy łaskawie na swą trzodę i Kościołowi pokój i zwycięztwo udzieli.

Ponieważ jednak ufamy, że ten pokój i zwycięztwo rychlej i łatwiej dane nam zostaną, jeżeli wierni prośby i modły wytrwale dla pozyskania ich wznosić będą, upominamy was bardzo wielebni bracia, abyście do tego podniecali żarliwość i gorące uczucia wiernych, ich we wzywaniu pośredników u Boga Niepokalanej królowej niebios i orędownictwa św. Józefa, niebieskiego patrona Kościoła i św. książąt apostołów Piotra i Pawła, których wszystkich potężnej opiece My naszą małość, wszystkie stopnie hierarchii kościelnej i całą trzodę pańską gorąco polecamy.

Zresztą życzymy wam, aby te dni, w których obchodzimy uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, dla was wielebni bracia i dla całej trzody pańskiej były szczęśliwe, zbawienne i pełne świętej radości, prosząc najmiłościwszego Boga, aby krew niepokalanego baranka, która zmazała naszą karę, obmyła grzechy które popełniliśmy i przez błogosławione wyrok przeciw nam wydany, zatarła winy, jakichśmy się dopuścili i kary, jakie ponieść za nie mamy, łaskawie były złagodzone.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa i miłosierdzie Boże i wspólnictwo z Duchem św. niech będzie z wami wszystkimi, wielebni bracia, którym każdemu z osobna i wszystkim razem, ukochanym synom, duchowieństwu i wiernym waszych kościołów jako zakład szczególnej Naszej życzliwości i oznakę opieki niebieskiej udzielamy miłościwie apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra w uroczysty dzień Wielkanocy, 21. kwietnia 1878 r.

W roku pierwszym Naszego Papiestwa.

Papież *Leon XIII.*

Austro-Węgry.

W odczytanym na posiedzeniu Izby poselskiej d. 2. bm. spisie petycyj, znajdują się dwie z Galicji o uwolnienie od uiszczania gminnych kas zaliczkowych. Podały je Wydział powiatowy z Brzeska i Rada powiatowa z Liska. Z Morawy i Wiednia petycjonują Towarzystwa agronomiczne o wydanie zakazu przywozu prosiąt i wieprzowiny rzeźnej z krajów podległych zarazie. Dep Haller otrzymał urlop na 3 tygodnie.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad opodatkowaniem stowarzyszeń akcyjnych i innych przedsiębiorstw zarobkowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Bez dyskusji jeneralnej zaczęła się odrazu rozprawa szczegółowa. Na wniosek dr. Promberg, szczegóły przyjęto, że 10proc. opodatkowanie nie ma dotyczyć zakładów ubezpieczeń na życie, [illegible] pozostawiono orzeczenie w tej mierze w zawieszeniu, i zalecono komisji, ponownie zastanowić się nad projektowanym wyłonieniem ich. Paragr. 2. projektu stanowi: „Od opodatkowania są wyjęte a) stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, rolnicze i przemysłowe stowarzyszenia zaliczkowe i kredytowe itp., które polegają na zasadzie pomocy własnej, nie są obliczone na zysk, i mają na celu popieranie zarobkowości i gospodarstwa swoich członków, tj. przy sprzedaży towarów i przy dawaniu kredytu wspierają się tylko na swoich członków towarzyszach. b) Wzajemne zakłady asekuracyjne, które nie są obliczone na zysk.“ Przeciwko temu paragrafowi zapisało się 7 mówców, a między tymi pp. Wolski i Krzeczunowicz. Chodziło o to, aby wyjątek wzięto jak najszerzej. Mianowicie rzekł poseł dr. Ludwik Wolski: Rzecz to powszechnie znana, że jedną z największych wad jest niejasność; trudno zaś o większą niejasność, jak tu w §. 2. [illegible] Sporną kwestją było tam pytanie, czy ulegają opodatkowaniu towarzystwa, które od nieczłonków zakupują towary i biorą kredyt. W komisji [illegible] aby wyraźnie powiedziano, że [illegible] towarzystwa są wolne od podatku; [illegible] wniosek. [illegible] Krzeczunowicz [illegible] ministerstwo [illegible] komisja [illegible] wniosek komisji. [illegible] towarzystwa, które od innych [illegible] kupują towary, chociażby nawet [illegible] Uchwała w tym duchu skazałaby [illegible] towarzystwa na wieczne kalectwo. [illegible] przez zespolenie ich [illegible] się nowe wartości ani też nowy dochód, nowy przedmiot opodatkowania. Towarzystwa nie żądają więc przywileju, zwłaszcza, że płacą już i tak podatek zarobkowy i należytości stemplowe i prawne, które wynoszą znaczne sumy.

W Prusiech i na Węgrzech towarzystwa na takiej jak nasze podstawie wolne są od wszelkich podatków bezpośrednich, na Węgrzech nawet od należytości stemplowych; my tego wszystkiego dla naszych towarzystw nie żądamy, chcemy tylko, aby nie upadły pod ciężarem rozmaitych opłat i danin, aby mogły się rozwijać. W państwie naszem szczególniej należałoby dbać o rozwinięcie towarzystw opartych na samopomocy, a nie przygnębiać ich. Mowca godziłby się raczej na wniosek Walterskirchena, który jednak z powodu znacznych różnic od projektu komisji mógłby nie zyskać większości. Dla tego wnosi od siebie, aby wyraźnie dodano do wniosku komisji, by i te towarzystwa były wolne od podatku, które kupują towary i korzystają z kredytu z poza sfery swych członków.

K r z e c z u n o w i c z zaproponował odesłanie wszystkich poprawek wniesionych napowrót do komisji, i tak się stało. Następne posiedzenie w sobotę.

Sprawozdanie

Rady Wydziału krajowego za czas od sierpnia do końca grudnia 1877 r.

(Ciąg dalszy).

Zatwierdzono uchwałę Rady administracyjnej fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka z dnia 2. października 1877, którą Rada rzeczona zatwierdza przyjęcie przez kuratora, księcia Karola Jabłonowskiego, aktu fundacyjnego fundacji Władysława hr. Skarbka na sumę 50.100 zł. w. a., przeznaczonej na wyposażenie czeladników, występujących z zakładu Drohowyzkiego.

W celu stanowczego uregulowania dotychczasowego prowizorycznego stosunku kliniki położniczej w Krakowie do szpitala tamże, wydelegowano członka Wydziału krajowego, dr. Franciszka Hoszarda do rokowań ustnych z c. k. namiestnictwem. Tymczasowo zaś przedłużono ten stosunek do końca roku szkolnego 1877/78.

Zatwierdzono ofertę Antoniego Christa na adaptację budynku szpitala powszechnego w Bochni. — Operat rozdziału funduszu szpitala powszechnego w Tarnowie od funduszu ubogich tamże wraz z wnioskami Wydziału krajowego przesłano c. k. namiestnictwu jako najwyższej krajowej władzy fundacyjnej w celu dalszego ostatecznego zarządzenia. Na dalszą budowę szpitala św. Łazarza w Krakowie otworzono świeży kredyt do wysokości 25.000 zł.

Wystósowano okólnik do wszystkich c. k. starostw z prośbą o zarządzenie energicznego ściągania zaległych kosztów leczenia.

Zarządzono rozpisanie konkursu na sześć posad sekundarjuszów i trzech asystentów dla szpitala krajowego we Lwowie.

Uchwałę Wysokiego sejmu w przedmiocie otworzenia w księgach oddziału rachunkowego Wydziału krajowego, nowego rachunku budowy pawilonu obłąkanych w Krakowie, i prowadzenia osobno wspólnych wydatków przy budowie szpitala tamże, wprowadzono w wykonanie.

Niezałatwione przez Wys. sejm sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie częściowego zużycia na inny cel kwoty 45.000 zł. przeznaczonej wyłącznie na budowę szpitala w Krakowie, niemniej w przedmiocie rozdziału funduszów szpitalnych w Krakowie, uchwalono wnieść powtórnie do Wys. sejmu.

Wydział krajowy wydał okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, celem poinformowania stacyj szupasowych, iż każda gmina odpowiada nietylko za należyte pilnowanie szupaśników, ale także i za swoją straż szupasową; tudzież, iż w razie ucieczki szupaśników, koszta powstałe w skutek schwytania i ponownego odstawiania zbiegłych szupaśników, ponosi ta gmina, pod której strażą ucieczka szupaśników nastąpiła. Zarazem wydano wskazówki co do postępowania konwojantów gminnych przy transportowaniu szupaśników koleją żelazną.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. trybunału administracyjnego, iż tenże odrzucił zażalenie gminy Zborów przeciwko rozporządzeniu Wydziału krajowego, wydanemu w sprawie utrzymania gminnej straży szupasowej.

Wydział krajowy wniósł do c. k. namiestnictwa wniosek, ażeby stacja szupasowa z Tuchołki przeniesioną została do Pławiego w powiecie stryjskim. Wniosek ten uwzględniło r. k namiestnictwo. W skutek wytoczonego przez gminę Zborów pozwu do trybunału państwowego w sprawie utrzymywania tamtejszej straży szupasowej, wniósł Wydział krajowy swoją ekscepcję do trybunału państwowego. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. maja.

* Niedyspozycja pani **Artot** stała się przyczyną odwołania jej występu w „Aidzie“, lecz we środę 8, maja występ ten odbędzie się z pewnością.

We wtorek dany będzie „Cyrulik Sewilski“ z p. **Padilla** w tytułowej roli. P. Padilla, mąż pani Artot skończywszy sezon w wielkiej operze w Wiedniu, przybył do Lwowa odwiedzić żonę, i przy tej sposobności dyrekcja skłoniła go do jednego występu.

W poniedziałek „Śluby panieńskie“ występ panny **Deryng**.

* Uroczysty obchód rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja rozpoczęty z rana nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, trwał przez dzień cały. Popołudniu całe miasto prawie wyległo na kopiec. Dr. Smolka, powitał gości, którzy do nas przybyli ze Stanisławowa, i oprowadzał ich po kopcu dając szczegółowe wyjaśnienia. Około godziny 4ej cały szczyt góry zamkowej czernił się publicznością. Lwowska kapela „Harmonii“ wraz ze stanisławowską, grały na przemian narodowe pieśni, co zgromadzeni przyjmowali z zapałem, dziękując szczególnie kapelistom stanisławowskim za każdy numer hucznemi oklaskami. O godz. 5ej na maszt dębowy wywieszono chorągiew amarantowo-białą, co publiczność nowemi przyjęła oklaskami, a kapele marszem Dąbrowskiego. Pomimo ścisku, jaki panował na kopcu wielu obecnych wzięło się do wożenia ziemi. Do późnego wieczora Kopiec roił się tłumem publiczności, a praca szła skoro. Pan Platon Kostecki napisał dla uczczenia uroczystości wiersz następujący p. t. „Trzeci Maja“:

Ziemio ojczysta, o krwawizno święta,
Znowu się dziatwa kupi na Twe gody;
Niechże się wznosi pieśń — jak słońce ranne,
Odsłonić ludom cuda Twej urody,
I jako Pann archanielskie chóry,
Śpiewać odwieczną dziejów Twych Hozannę!
Wielbijcie Polskę, synowie i córy!
Lecz oto w koło pieśń ta już poczęta:
Lasów szelestem; wołaniem żórawi;
Wonią wietrzyka, co się w niwach pławi;
Słońcem w błękitach, co igra z obłokiem,
Z oczyma dziatwy i z wolnym potokiem;
Rozkoszą trzody, i połyskiem hali,
Co się uśmiecha do swej Polski w dali!
O, po cóż śpiewać, kiedy od Wojciecha,
Od rzewnych Trenów, pieśni Wajdeloty,
Dumek stepowych, od gawęd Janusza,
Marka, Przedświtu, od Lirenki złotej
I od Chórału rzesza hymnów rusza,
I jak ocean budzi świata echa —
A tylko milczy piorun w Pana ręku!
Milczy, — lecz wisi, jak sąd nad zbrodniarzem,
Co mocen, bluźni i ludziom i Bogu,
Sąd nieubłagan u cmentarza progu!
O, rok już temu nad Piotra ołtarzem
Głos nieomylny rozległ się Proroka...
W gwiazdy się parła góra przewysoka —
I w proch zapadnie od pioruna szczęku!
Z nad Atlantyku już słychać huk dzwonu,
Płoną Bałkany od ranku pochodni...
Za siódme rzeki, trzynaste czahary
Przepadaj wiedźmo trójpiekielnych zbrodni!...
Bo trzykroć zbrodnią czerpać z źródeł wiary,
W objęciach matki od serca zaszlochać,
Jeżeli zbrodnią jest Ojczyznę kochać!
Trzeciego Maja, wróć, księgo zakonu!
Gdy z własnych żagwi Kremlin się zadymi!
Niechaj dopiszem do Twej jasnej teki
Ręką litewską, i ruską, i laszą:
„Równi z równymi i wolni z wolnymi!“...
„Za wolność naszą i waszą!“...
„I mir z wszystkimi!!! Na wieki!“

O godz. 8. wieczorem przyjmowano gości na prywatnem zebraniu, przyczem udział zaproszonych był nadzwyczaj wielki. Z prowincji nadeszło 21 telegramów.

Dziś w ogrodzie strzeleckim o godz. 2. popołudniu daje objad straż ochotnicza lwowska na cześć straży stanisławowskiej i dr. Kamińskiego. Między innemi zaproszony jest także dr. Smolka.

O godz. 3. rozpocznie się w tymże ogrodzie festyn. Kapele Harmonii stanisławowskiej i lwowskiej wystąpią z koncertami, a o zmroku będzie iluminacja strzelnicy.

* W obchodzie św. Florjańskim zrana wzięły udział: Straż ochotnicza lwowska i stanisławowska straż miejska i korporacja kominiarzy. W pochodzie przygrywały obie kapele na przemian. Po nabożeństwie defilowano przez ulicę Pańską, plac Bernardyński, Marjacki, ulicę Hetmańską, przez plac św. Ducha, ul. Trybunalską, w około ratusza na dziedziniec tegoż, gdzie przed frontem prezes Towarzystwa straży lwowskiej Karol Groman miał przemowę i wzniósł okrzyk na cześć straży stanisławowskiej i dr. Kamińskiego, Kamiński zaś w odpowiedzi — okrzyk na cześć straży lwowskiej ochotniczej i miejskiej.

* Aleksander Jan hr. Fredro wyjechał w tych dniach do Warszawy w celu ułożenia się z tamtejszymi księgarzami o wydawnictwo pośmiertnych dzieł swego ojca.

* M a t e j k o wysłał na wystawę paryzką dwa obrazy: „Unię Lubelską“ i „Zawieszenie dzwonu Zygmunta.“ Oprócz tych dwóch płócien wkrótce przybędzie jeszcze kilka nowszych prac naszego mistrza, a w ich liczbie prawdopodobnie będzie także „Bitwa pod Grunwaldem.“

* Publiczność skarży się na niektóre świeże zarządzenia na kolei, które do utrzymania porządku wcale się nie przyczyniają, a bardzo niewygodne są dla podróżnych. Był zwyczaj, iż po przyjściu pociągu puszczano dawniej wszystkich przyjezdnych jedną bramą, dziś zaś zmieniono porządek w ten sposób, że osobne wyjście przeznaczono dla podróżnych 1 i 2. klasą, a osobne dla jadących trzecią. Nic by w tem złego nie było, gdyby zarząd kolei postarał się o dwóch portjerów, którzyby otwierali obie bramy równocześnie, a nie kazał podróżnym z trzeciej klasy czekać tak długo, póki portjer nie załatwi się z pierwszą i drugą klasą. Na tak wielkiej stacji jak lwowska, postępowanie takie, tamujące ruch, nie da się niczem usprawiedliwić.

* Książeczkę, pozostawioną na wczorajszym wieczorku, odebrać można w redakcji *Gazety Narodowej.*

* **Skandal w lwowskiej Radzie miejskiej.** Na środę wieczór do sali korporacji rękodzielniczej zwołał pan Dąbrowski Wacław piśmiennem zaproszeniem 21 radnych, sam jednak na to posiedzenie poufne nie przybył. Przewodniczył temu zebraniu p. Wincenty Żaak. Chodziło mu o solidarne związanie się obecnych, ażeby głosować na dr. Filipa Zuckra, gdy nazajutrz w Radzie miejskiej odbywać się będzie wybór delegata do fundacji skarbkowskiej.

Już od kilku tygodni p. Wincenty Żaak agituje za tym wyborem, zwołuje poufne zebrania i przedstawia radnym że gdyby p. Edwarda Simona, przyjaciela Dobrzańskiego, wybrano delegatem do rady zawiadowczej fundacji skarbkowskiej, to on by tam przemawiał i głosował za zniżeniem czynszu dzierżawy od teatru dla dzisiejszej dyrekcji, dr. Filip Zucker zaś tego nie dopuści.

Miałem głosować za dr. Zuckrem — odparł mu jeden z radnych — ale wobec wyjaśnień tych głosować będę za Simonem. Wszystkie miasta dają znaczne subwencje teatrom miejscowym. Lwowska Rada miejska nie daje ani grosza, i jeszcze ma starać się o to, ażeby przedsiębiorca nie mógł korzystniejszych warunków dzierżawy osiągnąć i te w takich czasach jak obecne niepomyślnych w całym świecie dla teatru.

Otóż i na zebraniu poufnem we środę pan Żaak przedstawiał zebranym potrzebę solidarnego głosowania na dr. Filipa Zuckra. Ale nie wszyscy chcieli się solidarnie wiązać. Pan Szwedzicki podnosił, że fundacja skarbkowska instytutu drohowyzkiego jest fundacją czysto chrześciańską, tylko dla chrześciańskich dzieci i starców ustanowioną, więc niestosownie byłoby wybierać żyda na członka rady zawiadowczej tej fundacji. Odczytano list p. Zuckra, zrzekającego się kandydatury, skoro z pewnych stron z powodów religijnych odzywa się opozycja przeciw jego wyborowi. Zgromadzeni jednak radni po wielkiej części izraelici uchwalili wybierać pana Zuckra i solidarnie się związać. Oprócz tego umówiono się między sobą, aby w razie niemożności przeprowadzenia tego wyboru, wyjść nazajutrz z sali radnej, tym sposobem zdekompletować radę i niedopuścić wyboru. Wielka bowiem część radnych izraelitów była nazajutrz zaproszona na ślub córki dyrektora banku włościańskiego i mogła się opóźnić na radę.

Istotnie nazajutrz już przed rozpoczęciem posiedzenia Rady agitowali dalej w sali ci panowie za zdekompletowaniem Rady. Mianowicie odznaczył się pan Zima, podczas gdy proponujący kandydaturę Simona ani nie zwoływali pokątnych zebrań, ani żadnej a żadnej agitacji nie przedsiębrali, licząc na zdrowy sens radnych. Związani solidarnie przez pana Żaaka zebrali się w komplecie. Nawet zaproszeni na wesele nadciągnęli szybko. Do pierwszego więc głosowania dopuścili, obliczywszy się iż są w większości. Lecz gdy rezultat głosowania okazał, że kilku ich zawiodło, (z powodu rozstrzelenia głosów Simonowi brakło znowu 1 głosu do większości absolutnej) i gdy jeszcze potem kilku radnych nie z ich obozu przybyło, to postanowili zerwać radę i hurmem runęli się do drzwi. Zostało tylko kilku w sali, aby patrzyć co się dziać będzie, mianowicie pan Piepes, Rucker, Zucker, Czyżewicz i t. d., ale nie głosowali. Do głosowania przystąpiło jak ogłosił czytający listę radnych 39. Brakowałby jeden do kompletu. Podniesiono jednak, że skoro więcej jak komplet jest w Radzie obecnych, to wybór jest ważny, chociaż tylko 39 oddało głosy. Wtedy co prędzej i pozostali dotąd umknęli z sali — a przewodniczący wice-prezydent Madejski, który brał także udział w owej poufnej naradzie secesjonistów, oświadczył, że skoro obecnie już nie ma kompletu, więc Rada uchwalać nie może czyli wybór jest ważny lub nie. Ale gdy nie nakazał skrutynium dokonać, to na następnem posiedzeniu Rady nie będzie mogła Rada powziąć uchwały nad tym wyborem, a skrutynium odbyć się nie mogło, bo trzech wyznaczonych do skrutynium, należało do secesjonistów a nowych skrutatorów przewodniczący nie zamianował. W obecności pozostałych radnych przeliczono kartki. Było kartek 42. Mylnie więc sekretarz policzył głosujących. Z tych 41 były zapisanych a jedna próżna. P. Edward Simon otrzymał głosów 31, Hryszkiewicz 1, a dr. Zukker 9.

Tak już trzecie posiedzenie Rady miejskiej upływa bezskutecznie, a sprawy miejskie będące na porządku dziennym idą z tygodnia na tydzień w przewłokę. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej stało 16 spraw na indeksie. Tylko jedną załatwiono.

Wielu radnych oświadcza, że złoży mandaty wobec takiego skandalu jaki pan Żaak z swymi zwolennikami wyprawił, zerwawszy komplet Rady i niedopuściwszy ani wyboru delegata, ani załatwienia spraw pilnych, na porządku dziennym będących. W tych dniach mają się zebrać, ażeby się naradzić, czy jest sposób jakby takim skandalom zapobiedz.

— **Podbuż,** 30. kwietnia. (Wręczenie dokoracji.) D. 7. b. m w niedzielę, po sumie w kościele łacińskim, odbyła się przed kościołem dość niezwykła uroczystość wręczenia dekoracji srebrnego krzyża zasługi p. Grzegorzowi Czarnikowi dowodzącemu posterunkiem żandarmerji miejscowej.

W tym celu przybył starosta drohobycki p. E. Czermak i p. Antoni Wolf nadporucznik c. k. żandarmerji ze Stryja. Obecnymi dokoracji pomimo zimnej i dżdżystej pory, byli też i miejscowi goście: P. Fr. Michalewski naczelnik sądowy wraz z całym sądem, nadleśniczy W. Matejec z urzędnikami towarzystwa, naczelnik gminy, miejscowe duchowieństwo obu obrządków; tudzież miejscowy lekarz, administrator poczty i nauczyciel.

Szesnastu z okolicy przybyłych żandarmów obok dość licznie zgromadzonej publiczności było świadkami uroczystości.

P. starosta Czermak w imieniu J. c. k. Mości ozdabiając p. Czarnika tą oznaką, w przemowie polskiej wyszczególnił zasługi jego, które około dobra publicznego i kraju położył. Pomiędzy innemi gorliwość w ratowaniu i niesieniu pomocy powodzią dotkniętym, jako też wykrycie podrabiaczy bankotów w powiecie turczańskim, dalej długoletnią pełną wierności i poświęcenia służbę.

P. A. Wolf w przemowie niemieckiej i polskiej do żandarmów, stawiając dekorowanego za wzór, zachęcał młodszych towarzyszów do wytrwałości i gorliwości; przypomniał obowiązki, które wypełniane sumiennie, zabezpieczają mieszkańcom kraju spokój. Obie mowy zakończył trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

— **Kraków**, 2. kwietnia. Dnia 30. kwietnia odbyło się w akademii umiejętności posiedzenie komisji historycznej zastępczo pod przewodnictwem dr. prof. Bojarskiego sekretarza wydziału, na którem odczytano dwa protokoły posiedzeń grona lwowskiego. Na jednem z nich dr. A. Semkowicz czytał rozprawę o Piotrze Właście, na drugiem dr. W. Kętrzyński o kronice Bogufała, którą chciałby właściwiej nazwać kronika wielkopolską. Dyskusja nad rozprawami trwała dość długo. Następnie dr. Bobrzyński odczytał szczegółowy program obchodu jubileuszowego Długosza, przypadać mającego na dzień 19. maja 1880 r. wygotowany z porozumieniem się z konserwatorem dr. Łepkowskim przez dr. Smolkę i dr. Bobrzyńskiego. Dyskusja nad szczegółami tego programu zajęła resztę posiedzenia.

W dniu dzisiejszym odbyło się pełne prywatne posiedzenie akademii, na którem po zawiadomieniu przez prezesa o toku spraw i dokonanych czynności od ostatniego posiedzenia walne zgromadzenie zatwierdziło: 1) uchwałę wydziału historyczno filozoficznego względem przyznania nagrody autorowi opisu „Kudaka“ twierdzy kresowej i jej okolicy, którym po otwarciu koperty zawierającej jego nazwisko okazał się: Marjan Dubiecki; 2) podobną uchwałę wydziału matematyczno - przyrodniczego, przyznającą nagrodę p. Jaroszewskiemu za ogłoszene przezeń dzieło: „Gospodarstwo wzorowe.“ W dalszym ciągu akademia zgodziła się na wniosek komisji historycznej odbycia uroczystości w r. 1880 na cześć Długosza w czterechsetną rocznicę jego zgonu.

— **Sprostowanie.** W wczorajszym fejletonie pod tytułem „Trzy Boje“ zaszły następujące pomyłki: zamiast nazwiska oficera „Władysław Małecki“, czytać należy M a t e c k i — a ustęp końcowy, zaczynający się od „B i a ł e k r a k u s k i n a g ł o w a c h etc. wstawić należy w szpaltę 3. przed słowami: „J a k w i c h e r w p a d a.“

— **Sprostowanie.** W wczorajszym numerze *Gazety*, w artykule donoszącym o bezskutecznych zabiegach Mendelssohna, w celu zawarcia pożyczki dla Moskwy, zaszedł dość ważny błąd drukarski. Mianowicie podano tam błędnie, że kurs rubli *al pari* wynosi w Berlinie 220 marek, tymczasem kurs ten wynosi 320 marek za 100 rubli.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Oliwą do ognia wojennego ducha Anglików była wiadomość, że już istotnie Moskwa przystąpiła do uzbrojenia statków korsarskich i już okręt „Cimbria“ wysłała z zapasami broni i amunicji, z oficerami i majtkami dla innych zakupionych okrętów. Nawet ci, co dotąd byli za bardzo oględnem postępowaniem i próbowaniem załatwienia pokojowego, teraz prą, ażeby jak najprędzej rozpoczynać wojnę, i nic dawać czasu Moskwie do przeprowadzenia planu flotyli korsarskiej. Dla Anglika wolna i bezpieczna żegluga handlowa jest najdrażliwszą kwestją. Dla tego zamiar urządzenia flotyli korsarskiej, mający polować na statki handlowe angielskie, wywołał tak powszechne oburzenie, i zamiast zastraszyć Anglię, jeszcze więcej przyspiesza wybuch wojny.

Telegram dzisiejszy petersburgski *Timesa* wskazuje, że Anglia trwa dalej przy swem żądaniu, aby Moskwa cały traktat sanstefański przedłożyła kongresowi. Moskwa i sama w odpowiedzi Gorczakowa na notę Salisbury'ego i przez pośrednictwo Niemiec stawiała zawsze żądanie ażeby angielski gabinet sformułował, jak sprawę wschodnią uregulować by należało. Ustępstwem owem obszernem Moskwy o którem telegramy petersburgskie donosiły, widać było już teraz żądanie, ażeby Anglia weszła w wymianę tylko myśli z Moskwą co do rdzenia kwestji kongre-

sowej tj., co do przyszłego uregulowania Wschodu. Jednakowo i na tak zmodyfikowane żądanie Anglia przystała tylko w zasadzie, położywszy warunek, ażeby pierwej Moskwa oświadczyła, iż przedłoży kongresowi traktat sanstefański. Dopiero gdy to uczyni, to Anglia skłonną będzie do wymiany myśli co do uregulowania sprawy wschodniej. Prostemi słowy mówiąc, telegram ten petersburgski *Timesa* donosi, że Anglia i to nowe ustępstwo Moskwy odrzuciła.

Po pobiciu przez władze czarnogórskie proboszcza katolickiego, stojącego pod opieką austrjacką, Pawła Sciantoja w Dulcigno (na zajętem teraz przez Czarnogórców terytorjum albańskiem), który się udał do swego arcybiskupa, a ten do rządu austrjackiego ze skargą, nastąpił fakt, który spowodował już bezpośrednio interwencję władz austrjackich. Jak bowiem donoszą z Dubrownika d. 2 b. m., Czarnogórcy zbili kawasa (policjanta) konsulatu austrjackiego w Antivari (niedaleko Dulcigno) i za granicę wypędzili. Jen. Rodicz wniósł remonstrację do ks. Nikity i zażądał ukarania winowajców.

Rodicz, wróciwszy do Zadaru, znowu objeżdża Dalmację, przyjmowany z zapałem przez ludność.

W Zagrzebiu obiegała d. 2. b. m. pogłoska, że komenderujący Pogranicza, jen. Filipowicz, otrzymał z Wiednia rozkaz, stojące pod jego rozkazami 25 000 wojska rozstawić strategicznie pod Lissakiem; że wkroczenie do Bośnii nastąpi równocześnie w Novi, Kostajnicy i Starej Gradysce; tudzież że pierwszy korpus honwedów oddany będzie pod jego rozkazy.

Do *Czasu* donoszą z Warszawy:

„Nie ulega już żadnej wątpliwości, że w carze istnieje rząd tajny, silnie i doskonale zorganizowany. W Petersburgu czuć się daje reakcja.

„Po wyroku, wydanym na Wierę Zasuliczównę, jenerał Trepow powrócił do łask, cesarz odwiedził go. Jak wiadomo, kanclerz ks. Gorczaków, znajdował się podczas rozprawy o zbrodnię Zasuliczównej w sali sądowej. Przypadek chciał, że właśnie w tej godzinie cesarz zapragnął widzieć kanclerza. Posłano po niego do domu, do biura, nigdzie go nie znaleziono, i cesarz dowiedział się, że był obecnym rozprawom sądowym. Kiedy potem kanclerz się stawił, cesarz okazał mu bardzo wyraźne swoje niezadowolenie i powiedział: „Pokazuje się, że kanclerz państwa ma teraz dużo wolnego czasu, skoro poszedł tam, gdzie nigdy znajdować się nie był powinien.“ Stary kanclerz tak wziął sobie do serca cesarską naganę, że się rozchorował, i dotąd nie może przyjść do siebie. Tutaj twierdzą, że zastąpi go hr. Szuwałów.

„Aresztowania w Warszawie nie ustają, liczą, że już sto dwadzieścia osób było przytrzymanych, po największej części z młodzieży i to przeważnie Moskali. Aresztowania obecnie przeprowadzone są nie za jakieś polskie spiski, ale za stosunki z tajnym rządem petersburgskim. Wiele bardzo aresztowanych wypuszczono już na wolność.“

Sprawa z „Cimbrią“, moskiewskim statkiem korsarskim, przybiera coraz większe rozmiary. Donoszą nam dzisiaj z Londynu, że we czwartek odbyło się walne zgromadzenie reprezentantów głównych domów kupieckich Anglii w gmachu Towarzystwa asekuracyjnego „Lloyda“, na którem powzięto uchwały w celu zaprowadzenia wszelkich środków ostrożności przeciw korsarzom moskiewskim, — i oprócz tego wystosowano petycję do rządu. Według raportów, otrzymanych przez admiralicję angielską, okazuje się teraz, że nietylko „Cimbria“ przygotowana została do korsarstwa, ale że na rozmaitych morzach i oceanach istnieje już kilkanaście statków, bądź zakupionych, bądź wynajętych przez Moskwę, a przeznaczonych do tego samego celu.

O powstaniu w Rumelii przez ostatnich dni kilku nie było żadnych doniesień. Dzisiaj się okazuje, że powodem tego było to, iż obie strony koncentrowały wojska i przygotowywały się do boju. Wczoraj oczekiwano w Konstantynopolu wiadomości, iż właśnie walna bitwa, decydująca może o losie powstania stoczona zostanie lada chwila pod Jeni-Mahale. Do miasteczka tego dotarły już bowiem wojska moskiewskie nadciągające z Adrianopola na odsiecz Filipopolowi. Natomiast powstańcy skoncentrowali główne swe siły w Buszynmali, oszańcowali się dobrze i oczekują ataku Moskali. Jednakże pomiędzy powstańcami, pod wpływem złota moskiewskiego, wybuchnąć miały pewne nieporozumienia, a wykryto nawet, że dwóch wodzów zdołali już Moskale przekupić. Wodzów tych zaaresztowano, znaleziono przy nich kompromitującą korespondencję i odstawiono w góry, gdzie się ma sąd odbyć nad nimi.

Wiedeń 3. maja. Dzisiejsza wspólna narada ministrów pod przewodnictwem cesarza trwała półczwartej godziny. Nie zapadły jeszcze żadne uchwały. Rządy będą jutro dalej się porozumiewać. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie, czy nastąpi dalsza narada pod przewodnictwem cesarza.

Paryż 3. maja. Kongres pocztowy rozpoczął dzisiaj swoje prace. Według wiadomości prywatnych został Ignatiew zamianowany ministrem bez teki. Prawdopodobnym następcą Gorczakowa zostanie Wałujew.

Petersburg 3. maja. „Agence russe“ pisze: Przed 5 lub 6 dniami nie spodziewają się tu zmiany sytuacji, gdyż czynią obecnie nowe wysilenia w celu porozumienia się. Podagra objawiła się u Gorczakowa na obu nogach. W skutek bólów wzmogła się bezsenność i osłabienie. Lekarze zabronili mu wszelkiego zajęcia. Cesarz ustanowił medal dla uczestników ostatniej wojny.

Berlin 3. maja. Doniesienie dzienników o wrzekomo wydanym rozkazie do pogotowia dla rezerwistów marynarki, zostało jako zupełnie bezpodstawne zaprzeczone.

Konstantynopol 3. maja. Telegram z Batumu donosi, że 15 batalionów jest gotowych do ambarkowania się do Konstantynopola. Tamtejsze tureckie nieregularne wojska posiłkowe zostały rozpuszczone.

Londyn 4. kwietnia. „Times“ donoszą z Petersburga d. 3. b. m.: Rokowania w sprawie rozbrojenia zrobiły niejaki postęp. Słychać, że gabinet angielski uznaje w zasadzie stosowność wymiany zdań co do kwintesencji sprawy kongresowej, jeżeli przedtem będą usunięte formalne trudności, które stoją obecnie na przeszkodzie zebrania się kongresu. Jest powód do mniemania, iż gabinet moskiewski jest gotów, wdać się w takie „pour parlers“, lecz gabinet angielski wszakże jeszcze nie odpowiedział na memorjał Gorczakowa.

Londyn d. 4. maja. „Office Reuter“ donosi z Aten 3. maja: Rokowania angielskich konsulów z powstańcami w Lauron (w Tessalii) odniosły pomyślny rezultat. Konsulowie oświadczyli, iż od Salisburyego są upoważnieni do przyrzeczenia, że jeżeli powstańcy usłuchają przedstawień angielskich i zastanowią kroki nieprzyjacielskie, nateńczas interesa greckie wcale nie będą cierpiały, lecz przeciwnie zyskają, i sprawa grecka będzie w sposób lojalny traktowana przed Europą. W tej samej myśli udali się konsulowie do powstańców na Olimpie.

Londyn 4. maja. Sekretarzowi stanu dla Indji p. Gathorne Hardy nadała królowa godność wicehrabiego Cranbrooke.

Paryż 4. kwietnia. Wczoraj w hotelu Louvre odbył się bankiet, dany na cześć ks. Walii przez wystawców angielskich. Granville wzniósł zdrowie Wiktorji. Mac-Mahon odpowiadając na toasty Granvilla i ks. Wallii powiedział: Jestem Francuzem, więc całe moje serce mam dla Francji. Wiadomo jednak panom, że życzę szczęścia i powodzenia niegdyś rozdwojonym, a dziś na zawsze zgodnym obu narodom.

Londyn d. 4. maja. Na ręce ministerstwa spraw wewnętrznych podano memorandum do królowej, zaopatrzone 17.000 podpisami. Ubolewa ono nad powołaniem rezerw i prosi, aby królowa użyła wszelkiego wpływu swojego, aby kongres przyszedł do skutku. Podpisani są książęta Westminster i Bedford, parowie, biskupi, członkowie Izby gmin i inni.

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło korespondencję, dotyczącą spraw Krety. Savfet basza telegrafuje d. 2. kwietnia do Musurusa baszy, aby prosił rządu angielskiego o urgens do rządu greckiego, iżby przeszkodzono wyprawom ochotników. Turcja zapewnia przytem, iż życzenie Grecji, dotyczące reform w prowincjach pogranicznych, będzie uwzględnione. Porta, związana preliminarjami pokojowemi, przygotowuje już bezzwłoczne wykonanie nowych reform.

Bukareszt d. 5. maja. Izba deputowanych i senat zostały zwołane na d. 6. bm.

Wiedeń 4. maja [pr.]. Zewsząd zapewniają, że na dzisiejszej radzie koronej nastąpiło zbliżenie ugodowe. Dzisiejsza rada ma go dokonać, poczem nastąpi oznaczenie terminu zwołania delegacyj i postanowienia co do polityki zewnętrznej. „Tagblatt“ donosi: Moskwa tworzy dwie nowe armie: azjatycką pod komendą Krżanowskiego, i Nadwiślańską pod komendą Bistroma.

Buda-Peszt 4. maja [pr.] „Pesti Naplo“ donosi: Rząd wspólny asygnuje wsparcia wychodźcom bośniackim do 15. maja. W końcu maja nastąpi faktyczne odesłanie wychodźców i okkupacja Bośnii.

Bukareszt 4. maja (pr.) Okręt stacyjny ambasady angielskiej „Cockatrice“ wjechał do Suliny na czas dłuższy. Domyślają się, że ma na celu rozpoznanie robót moskiewskich.

Pera 3. maja (pr.) Moskale organizują bandy bułgarów dla partyzantki przeciw powstańcom. Powstańcy otoczyli Filipopol. Mały oddział ich został nad Maricą rozbity.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 4. maja 1878.
Trzeci występ gościnny panny
MARJI DERYNG
artystki teatrów warszawskich.

DEBORA

Dramat w 4 aktach z niem. dr. J. K. Mosenthala.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

W niedzielę dnia 5. maja.
PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.
O godzinie 4tej po południu.
Po raz pierwszy:

Poszukuje się nauczyciela

Komedja w 2 aktach z francuzkiego, przełożył M. Chrzanowski.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

FAUST.

Piąty występ gościnny pana **W. Millera** i na dochód panny **K. Marco.**

Przyjechali dnia 4. maja 1878

HOTEL ZORŻA: St. hr. Fredro z Podliseż. K. hr. Wodzicki z Olejowa. R. hr. Wodzicki z Krakowa. W. Cielecki z Byczkowic. J. Gomoliński z Brodów. M. Raffałovich z Moskwy. St. Moysa z Rudnik. St. Skarzyński z Studziauki.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Schwarz z Żółkwi. St. Smalawski z Sambora. J. Degen z Wolkendorf. F. Wenzel z Wolkendorf.

HOTEL LANGA: Dr. A. Spitaler z Krakwa. J. Kramer z Ickan. K. Broniowska z Wieliczki. J. Tauber z Sambora.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Swiejkowski z Tarnopola. J. Pruszyński z Wołynia. M. Szymanowski z Przesławia. M. Krug z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 4. maja.

I. Akcje za sztukę

(bez kupona bieżącego.)	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	237 50	240 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	114 50	117 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	246 —	249 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 -
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	84 —	85 —
Banku hip. gal. 5 pr.	88 60	89 60
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolniczego kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 60	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety		
Dukat holenderski	5 65	5 76
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 79	9 89
Półimperjał rosyjski	9 95	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 88
Rubel rosyjski papierowy	1 14	1 16
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	105 75	107 75
Kupony w srebrze	105 25	107 50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEN 3. maja 1878.
godzina 2 minut 15. południu.

Losy kredytowe	159.25.	Węgier. kred.	174.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	81.75
Unionsbank	52 50.	Kolej Kar. Lud.	237 75
Nordbahn	200.50.	Kolej Połudn.	69.—
Kolej Alföld.	108 50.	Kolej Elżbiety	162.50
Kolej Lw.-czer.	115.50.	Węg. Nordostb.	107.—
Rudolfsbahn	108.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	136.25.	Kolej Siedmiog.	95.50
Verkehrsbank	92 —.	Losy tureckie	14 25
Węg. galic. kolej	83.25.	Kolej Państw.	247.—
Bankverein	67.—.	Losy węgier.	73 25
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60 75
Rosyjski rubel papier.	1.14¾.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 4 maja
godzina 0 min. 48 przed południem

Akcje kred.	203 —.	Anglo-austr.	83.50
Kolej Kar. Lud.	238 75	Renta papier.	70.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 84½

Usposobienie silne.

Berlin d. 3 maja Ross. bankn. 188.75. Cr.-Akt. 334.50 Lombarden 116 50. ... 98.50 ... 25.25 Oesterr. ... 164.20
Usposobienie słabe

Kassa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 -

Lwów d. 4. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godż. 11 m. - wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 3 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 43 po południu (pociąg mięszany).

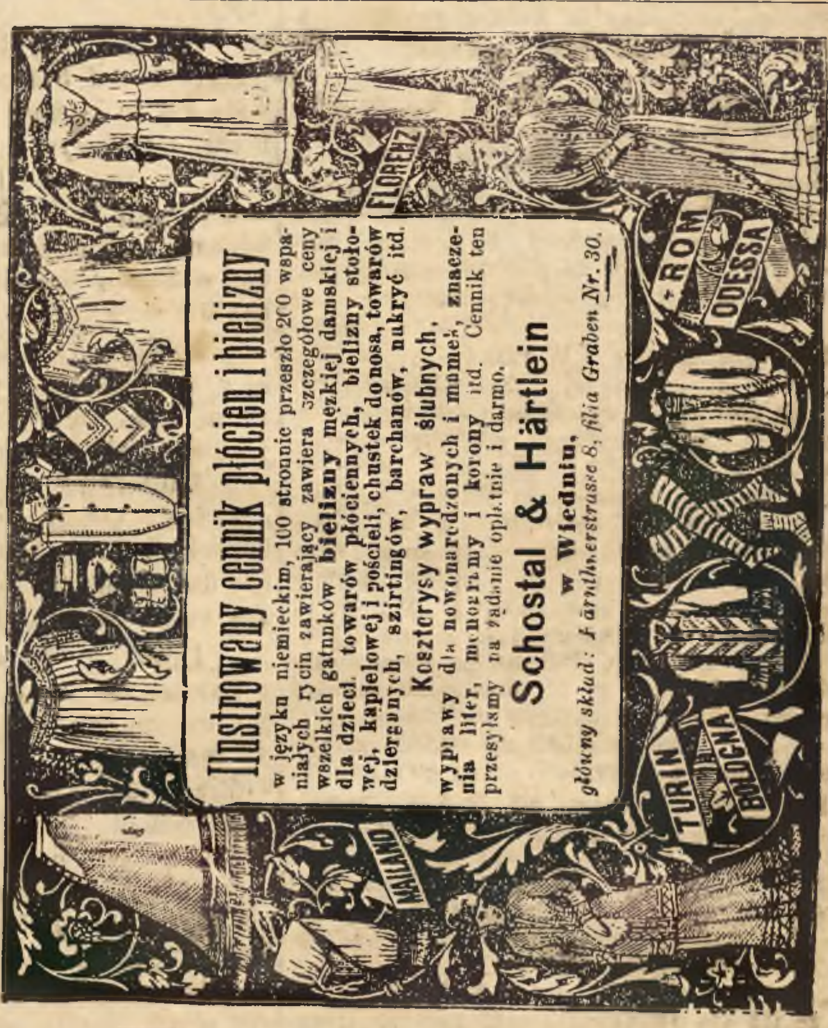
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany): o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

NADESŁANE.

Dostojne odwiedziny.

Jego cesarska Mość arcyksiążę Karol Ludwik zaszczycić raczył swą obecnością we wtorek dnia 23. kwietnia hurtowny skład win firmy J. Römera i Syna w Oberdöbling i zabawił przeszło godzinę w obszernych labiryntach piwnicznych i innych ubikacjach zakładu, kosztował niektóre wyborowe gatunki win austrjackich i węgierskich, przeznaczone na wystawę paryzką, i objawił swoje zupełne zadowolenie Pan Römer udał się zaraz następnego dnia do Paryża, w celu zainstalowania oddziału wystawy austrjackich win.



Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.